LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

ROK DRUGI — 23 MARCA / 23 MARS — NR. 8 — 1947

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	20 fr.
kwartalnie	60 fr.
półrocznie	110 fr.
rocznie	210 fr.

Zagranicą miesięcznie 28 fr., kwartalnie 76 fr., półrocznie 152 fr., rocznie 300 fr.

CENA / PRIX 5 Frs.

„Kto ma prawo podejrzewać ten naród, złożony w ogromnej większości z ludzi pracy — chłopów, robotników i inteligentów — o reakcyjność dlatego tylko, że chce on sam wyrokować o sprawiedliwości społecznej, o zrównaniu praw, o wolności, o swej reprezentacji sejmowej i o swoim rządzie?"

(Z przemówienia Zygmunta Żuławskiego w dn. 11 lutego 1947 r.)

Odkłamywanie rzeczywistości

Kiedy redaktor socjalistycznego amerykańskiego pisma Liston M. Oak odwiedził w końcu stycznia w Krakowie chorego Zygmunta Żuławskiego i po parogodzinnej rozmowie zapytał:

„Co mogą teraz zrobić Stany Zjednoczone, aby pomóc demokracji w Polsce",

Żuławski namyślił się głęboko i odpowiedział:

„Nie jest moim zadaniem udzielać rad Stanom Zjednoczonym i W. Brytanii. Chciałbym jednak zaznaczyć, iż nie wierzę w to, aby stanowcza i zdecydowana anglo - amerykańska polityka zagraniczna miała prowadzić do wojny. Jestem pewien, że Rosjanie nie chcą wojny. Stany Zjednoczone i W. Brytania są dostatecznie silne, aby zapewnić pokój, aby wymóc na Rosji rozsądny kompromis bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa wojny. Przy trwałym poparciu sił demokratycznych na całym świecie, możemy osiągnąć zwycięstwo zarówno nad totalizmem faszystowskim, jak i komunistycznym."

Redaktor popatrzył na jedynego w sfałszowanym sejmie prawdziwego posła robotniczego i zapytał, czy wolno mu ogłosić te śmiałe słowa bez narażenia życia Żuławskiego.

Starzec zgodził się natychmiast:

„Nie chcę milczeć. Jestem już zbyt stary, aby być tchórzem."

Żuławski miał odwagę wypowiedzieć to, co myślą i czują miliony w Polsce. Nikt nie chce wojny, wszyscy — poza garścią obcych agentów — marzą o pokojowej lecz tak zdecydowanej postawie sił i potęg wolności na świecie, by — bez wojny — zmusić totalizm do odwrotu.

Orędzie prezydenta Trumana do Kongresu amerykańskiego w dniu 12 marca zabrzmiało echem tęsknot wszystkich uciśnionych ludów świata. Co więcej dany został wyraz słuszności przekonaniu, że wielkie mocarstwa są w równej mierze również i ze względu na własne bezpieczeństwo zainteresowane w odparciu roszczeń nowego totalizmu.

Nareszcie, po latach „dyplomatycznego" przemilczania i najszkodliwszego *zakłamania rzeczywistości* przypomniane zostały cele, dla których miliony oddały swe życie. Głosi bowiem orędzie:

„Nasze zwycięstwo osiągnięte zostało nad państwami, które usiłowały narzucić swą wolę i swój ustrój innym narodom.

... Organizacja Narodów Zjednoczonych powstała, by umożliwić wszystkim swym członkom trwałą wolność i niezależność. Nie osiągniemy jednak tych celów, jeżeli nie będziemy skłonni pomóc wolnym ludom do zachowania ich wolnych urządzeń i ich całości, którym usiłuje się narzucić totalny ustrój w drodze napastniczych posunięć. Należy otwarcie stwierdzić, że narzucanie totalnych ustrojów w wyniku bezpośredniej lub pośredniej napaści podrywa podstawy pokoju międzynarodowego, a przeto i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych."

„Ostatnio narzucone zostały totalitarne ustroje wielu krajom wbrew ich woli. Rząd Stanów Zjednoczonych protestował wielokrotnie przeciwko metodom przymusu i teroryzowania w POLSCE, Rumunii i Bułgarii, przeciwko pogwałceniu umowy Jałtańskiej. Podobnie działo się w wielu innych krajach."

Nie wymieniając z imienia napastnika i gwałciciela, prezydent nie pozostawia najmniejszej wątpliwości kogo ma na myśli. Uważa też za stosowne określić jak najjaśniej, co rozumie przez ustrój niewoli:

„Taki ustrój narzucony jest przez mniejszość większości. Opiera się na terorze i ucisku, na opanowaniu prasy i radia, na zgóry ustalonych wyborach i zniesieniu osobistej swobody".

Prezydent wie, że:

„Wolne ludy świata liczą na to, że je wspomożemy w zachowaniu ich wolności. Gdybyśmy zawiedli jako przewodnicy, zagrozilibyśmy pokojowi świata — i z pewnością narazilibyśmy na niebezpieczeństwo dobrobyt naszego własnego narodu."

Słowa prezydenta Trumana mają tym większe znaczenie, że wypowiedziane zostały po naradach rządu z przedstawicielami stronnictw oraz po tajnym posiedzeniu Kongresu. Są wyrazem opinii Ameryki.

Nie wolno nam się jednak łudzić, że orędzie to zapowiada rychłą zmianę w losie naszej Ojczyzny.

Napiętnowany napastnik będzie się bronił wszelkimi środkami, które we wszystkich krajach przygotował i wyhodował w postaci odnośnych piątych kolumn. Zmobilizowany zostanie na nowo arsenał kłamstw i fałszów, aż nadto dobrze znany z naszych doświadczeń.

W sukurs piątym kolumnom przyjdzie — jak zwykle — bierność społeczeństw Zachodu, egoizm i nieśmiertelna skłonność do strusiego chowania głowy w piasek.

Niemniej dzień 12 marca stanowi historyczną datę, jako pierwszy — w tej skali — wysiłek *odkłamania rzeczywistości*, jako pierwsze — w tej skali — rzucenie wezwania do zdecydowanej *walki ze złem*.

Porównajmy naszą sytuację sprzed dwu lat, czy choćby sprzed roku — z dniem dzisiejszym. Porównajmy ówczesne głuche uprzedzenie świata do nas, jako rzekomej „zakały" i rzekomej przyczyny rozterki — z dzisiejszym zrozumieniem istotnych przyczyn zła i istotnego dla świata niebezpieczeństwa.

Zrozumienie to jeszcze nie czyny, ale to dla czynów jedyna podstawa.

Prawda o amnestii

Propaganda „Grosz'owa" szaleje na temat amnestii, wykazującej rzekomo wielkoduszność reżymu. Szaremu człowiekowi z ulicy nasuwa się niedyskretne pytanie, czy istotnie dla wykazania wielkoduszności należało koniecznie najpierw dziesiątki (jeśli nie setki?) tysięcy ludzi zamknąć za kratami, by potem chlubić się ich zwolnieniem. Czy też wielkoduszność, wolność i demokracja nie polega czasem poprostu na tym, *by obywateli w ogóle... nie zamykać w ulu ze względu na ich przekonania.*

A iluż to Polaków i Polek najpierw zamknięto, by potem chwalić się ich „amnestionowaniem"? Jeszcze niedawno (przed „wyborami") z pianą na ustach zaprzeczał „generał" Grosz wobec korespondentów zagranicznych „nikczemnym plotkom" opozycji, Mikołajczyka, „andersowców" i w ogóle „londyńczyków" o olbrzymiej masie więźniów politycznych w Polsce. Wyliczał — niemal na palcach — że *raptem paruset opozycjonistów przebywa w „hotelach" Bezpieki.*

Posłuchajmy uważnie p. „posła" Sokorskiego (z PPR), który na posiedzeniu „Sejmu" w dniu 21 ub. m. w zapale krasomówczej chwalby reżymu... puścił nieco farby:

„... Amnestia świadczy najlepiej o trosce rządu Rzeczypospolitej o los obywatela.

... Ogółem, według globalnych przewidywań, skorzysta z amnestii ponad 45.000 osób.

... Dotyczy to osób skazanych za przestępstwa przeciwko państwu i demokracji oraz za przestępstwa wojskowe."

Pan Sokorski jest z samej PPR, a poza tym dane powyższe wygłaszał w urzędowym charakterze *referenta ustawy amnestyjnej*. Oficjalność danych murowana. Uniesiony zapałem propagandy swej „szlachetności" reżym musiał się przyznać choć częściowo do walki z narodem: *Ponad 45.000 więźniów politycznych!!*

Bereza była *ohydną plamą* w dziejach Polski niepodległej. Piętnowaliśmy tę *zbrodnię* jak najmocniej wtedy, gdy pp. Rzymowscy, Szwalbowie, Kwiatkowscy, Strasburgerowie i inne filary obecnego reżymu służyły tamemu. *Ileż jednak Berez zawiera liczba 45.000 więźniów politycznych? A o ileż rzeczywista liczba pozbawionych wolności przewyższa oficjalne już 45.000?*

To jedno. A drugie, że poza komunikatami o coraz to nowych ujawniających się grupach „podziemia", nie ma dotąd żadnych konkretnych wiadomości o faktycznym zwalnianiu znanych ludowców, znanych pepesowców, setek i tysięcy odważnych opozycjonistów.

Jak się dowiadujemy, t. zw. amnestia nie została dotychczas zastosowana w stosunku do zaaresztowanych w czasie kampanii wyborczej działaczy. W więzieniach pozostają nadal wybitni przywódcy PSL Kazimierz Bagiński, Stanisław Mierzwa, Tadeusz Wyrzykowski, Bartoszewski, redaktorzy „Gazety Ludowej" Augustyński i Zarański, redaktor krakowskiego „Piasta" Karol Buczek, redaktor poznańskiej „Polski Ludowej" Kunz, aresztowani prezesi wraz z całymi zarządami wojewódzkich i powiatowych zarządów PSL, tysiące członków stronnictwa, oraz aresztowani socjaliści Bolesław Gałaj, Tadeusz Szturm de Sztrem, Adam Obarski, Antoni Wąsik i inni.

Przepisy amnestii, bardzo mętnie zredagowanej, okazały się odrazu w pierwszych dniach zastosowania farsą. Władze bezpieczeństwa, którym powierzono wykonanie amnestii, stanęły na stanowisku, że w stosunku do więźniów pozostających w śledztwie, a więc jeszcze nie skazanych przez sądy, amnestia może być zastosowana tylko wtedy, jeżeli prokuratorzy nie zgłoszą sprzeciwu. Jak się jednak okazało, prokuratorzy byli widocznie przeciwni wypuszczeniu wszystkich prawie więzionych przywódców i działaczy opozycji, skoro wszyscy pozostają dotychczas w więzieniach.

Drugą cechą amnestii, okazała się różnica w traktowaniu członków organizacji podziemnych pozostających na wolności i skazanych przez sądy. W stosunku do pierwszych stosuje się system zupełnego darowania „winy". Reżym tym ludziom przebacza za to, że się odważyli walczyć o niepodległość. Ta „łaska" została zastosowana dlatego, że reżym chce wyciągnąć z ukrycia jak najwięcej działaczy podziemnych, by ich dostać pod swoją kontrolę. Natomiast w stosunku do tych członków organizacji podziemnych, których reżym już dostał w swoje ręce, amnestia stosowana jest w bardzo ograniczony sposób. Wypuszczeni są jedynie ci, którzy skazani zostali na mniej niż 5 lat. Ponieważ za samo posiadanie broni bez zezwolenia, skazywano na 10 lat więzienia, przeważająca część członków organizacji podziemnych pozostaje nadal w więzieniach.

Nie podlegają w ogóle amnestii wszyscy oskarżeni „o szpiegostwo", przy czym za „szpiegostwo" uważa się często rozmowę z dziennikarzem zagranicznym. Nie podlegają także amnestii oskarżeni o tak nieokreślone przestępstwa jak „faszyzacja życia polskiego" a nawet oskarżeni o sabotaż gospodarczy!

Natomiast pełna amnestia stosowana jest wobec tych wszystkich, którym udowodniono fałsze i oszustwa wyborcze! Ten ostatni fakt nie wymaga komentarzy.

Prezesem Rady Republiki na miejsce zmarłego Champetier de Ribes (M. R. P.) wybrany został w dn. 18 bm. **Gaston MONNERVILLE** (radykał) 141 głosami. Przepadł kandydat komunistów H. Martel, otrzymując 131 głosów.

FAKTY I DOKUMENTY

Kto, kiedy i komu oddawał Ziemie Zachodnie

Największą ohydą naszych czasów jest odgrywanie przez rozmaite obce agentury roli „zbawców ojczyzny", „związków patriotów" i w ogóle obrońców tych i innych ziem. P. Wiktor Zadora zadał sobie trud zestawienia stanowiska komunistów w stosunku do Górnego Śląska i t. zw. „korytarza" pomorskiego — w okresie 1923 — 1939. Interesujące zestawienie podajemy za „Wiadomościami":

„Frontem do Odry i Nissy".

„Stwórzmy front narodowy na ziemiach odzyskanych".

Rządzące Polską „demokratyczne nadziemie" stara się zbudować „front jedności narodowej" na platformie stosunku Polaków do niemczyzny, sugerując przy tym, że oni, komuniści, są antyniemiecką awangardą narodu, że tylko oni mogą prowadzić najkonsekwentniej antyniemiecką politykę w Polsce.

Nie jest wykluczone i nie byłoby dziwne, gdyby naród uległ tej sugestii — bo „co jak co, ale to nas łączy"...

Nie. Komunistów z narodem polskim nie łączy nic — ponieważ wszystko łączy ich z mocarstwem, którego politykę w Polsce reprezentują i z którego woli w Polsce panują.

Stosunek komunistów polskich do zagadnienia niemczyzny nie jest niczym innym niż tylko refleksem stosunku ich mocodawcy do tego zagadnienia. I nigdy w przeszłości niczym więcej nie był.

Oto garść faktów, o których mówią dokumenty:

Przed r. 1923, t. zn. przed sowiecko - niemieckim traktatem w Rapallo, komuniści ówcześni „przyznawali" Polsce prawo do ziem zachodnich, bo w tym czasie Rosja nie sprzeciwiła się temu. II Zjazd Komunistycznej Robotniczej Partii Polski (początek 1923) stwierdza: „Wrogiem śmiertelnym narodu polskiego na Górnym Śląsku był fabrykant i obszarnik niemiecki".

III Zjazd Komunistycznej Partii Polski, obradujący w Moskwie w r. 1925 stanął jednak wobec kategorycznych żądań sowieckich „zwrotu" Górnego Śląska. Do walki ze stanowiskiem sowieckim, reprezentowanym przez Manuilskiego, członka egzekutywy Kominternu, dzisiejszego wiceministra spraw zagranicznych ZSRR, wystąpiła „prawica" partii polskiej, i ostatecznie żądanie Manuilskiego zostało odrzucone (był to okres stosunkowej swobody poszczególnych partii, wchodzących w skład Kominternu).

„Wysuwanie na Górnym Śląsku hasła samookreślenia, jak tego chce Manuilskij, byłoby nonsensem. Mogłoby oznaczać, że występujemy w obronie interesów burżuazji niemieckiej" — wołał odważnie na zjeździe „prawicowiec" Żarski, skacząc niemal z pięściami do oczu Manuilskiemu.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Żarski został zamordowany w r. 1935 w Moskwie „za zdradę interesów proletariatu sowieckiego".

W tym samym jednak czasie Komunistyczna Partia Niemiec, należąca do tego samego Kominternu i chwalona przez Manuilskiego za „prawidłowe wykonanie linii generalnej", pisała w jednej ze swych licznych na ten temat ulotek: *„Tylko komuniści potrafią odzyskać zagrabione zbójeckim traktatem wersalskim ziemie rdzennie niemieckie: Poznańskie, Górny Śląsk, Pomorze, Alzację i Lotaryngię"...*

Dziś sytuacja jest identyczna: — komuniści polscy mówią jeszcze to samo, co mówili na III zjeździe, a komuniści niemieccy już mówią to samo, tylko nieco inaczej, co mówili w r. 1925 i później.

Po III zjeździe nastąpiły masowe czystki w partii polskiej — „prawica" poszła w kąt, zastąpiona „lewicą" z Leszczyńskim na czele. Następne zjazdy KPP zaakceptowały entuzjastycznie żądania sowieckie i... niemieckie w sprawie „zwrotu" polskich ziem zachodnich.

„V zjazd KPP uchwalił samookreślenie ziem Górnego Śląska i Pomorza aż do oderwania ich od Polski i przyłączenia ich do Niemiec..." — pisze „Nowy Przegląd", naczelny organ KPP (wrzesień 1930 r.),

Proces zdradzania narodu polskiego pogłębia się w miarę procesu zrastania się komunistów polskich z państwem sowieckim.

W lipcu 1932 KPP wydała na zlecenie egzekutywy Kominternu „Projekt programu Komunistycznej Partii Polski", napisany przez członka Komitetu Centralnego KPP Heryngа („Ryng"): *„... burżuazja polska na mocy imperialistycznych podbojów włada Górnym Śląskiem i Korytarzem, ciemięży Wolny Gdańsk... W stosunku do Gdańska Komunistyczna Partia Polski zwalcza narzucone mu*

(Zakonczenie na str. 4)

Strajk drukarzy w Paryżu

„Lud Polski" stał się jedną — z wielu — ofiar powszechnego strajku drukarzy paryskich. W przeciągu miesiąca pismo nasze nie mogło się ukazywać li tylko z tego powodu. Nie wchodząc w istotę konfliktu, nie mieszając się do nieswoich spraw, uznaliśmy, że obowiązuje nas — jako pismo robotnicze — lojalne i solidarne stanowisko wobec akcji drukarzy i przeto nie szukaliśmy żadnych dróg „obejścia" zarządzeń komitetu strajkowego, nie pukaliśmy do żadnych „tylnych drzwi" zakładów, któreby podjęły się drukowania „Ludu Polskiego".

Mamy nadzieję, że Szanowni Czytelnicy zrozumieli nasze położenie i nie będą mieli urazy o przerwę w otrzymywaniu pisma, przez nas nie zawinioną.

∴

Akcja strajkowa drukarzy miała charakter wyłącznie ekonomiczny. Chodziło o podwyżkę płac w wysokości 25 proc. Pracodawcy — w toku rokowań — zgodzili się na 17 proc. podwyżki, natomiast rząd, który obecnie jest nieodzowną instancją przy ustalaniu płac, uzależnił swoją zgodę na zmianę taryfy płac od rękojmi, że podwyżkaka zarobków nie pociągnie za sobą zwyżki cen druków. Rząd stwierdził, że niepodobna jednocześnie prowadzić dwu sprzecznych polityk: Obniżki cen i podwyżki zarobków. Jeżeli dąży się do poprawy stopy życiowej robotnika przez udostępnienie mu większej iłości tańszych towarów, to niepodobna godzić się na podniesienie cen w jakiejkolwiek dziedzinie, co w następstwie przyczynić się może do dalszego wyścigu zarobków z cenami, do zgubnej dla ogółu pracujących inflacji.

Celem uzgodnienia stanowisk trzech stron — robotników, pracodawców i rządu, powstała koncepcja, którą streścić można w skrócie: utrzymanie dotychczasowego cennika przy równomiernym zwiększeniu zarobków oraz wydajności pracy drukarzy. W praktyce wyraziłoby się to w sposób następujący:

1) Drukarzom przysługuje podwyżka 17 proc.;

2) W tym mniej więcej stosunku zmniejsza się liczbę pracowników niezbędnych do wykonania dotychczasowej pracy;

3) Dzienniki paryskie ukazywać się będą nie 6 — jak dotąd — lecz 7 razy w tygodniu, co zwiększy zatrudnienie;

4) Cena pisma nie ulegnie zmianie.

W tym rozwiązaniu osiąga się zwiększenie wydajności bez bezrobocia (7 numerów dzienników tygodniowo), zwyżkę zarobków bez podwyższenia cen.

Niestety to uzgodnione stanowisko rozbiło się o stanowczy sprzeciw... czwartej i piątej strony, t. j. dziennikarzy i publicystów oraz sprzedawców gazet. Jedni i drudzy sprzeciwili się kategorycznie przejściu na 7 numerów dzienników tygodniowo, twierdząc, że w ten sposób stracą z trudem zdobyty jeden dzień odpoczynku w tygodniu.

W sytuacji — chwilowo bez wyjścia — drukarze postanowili powrócić do pracy na poprzednich warunkach, opierając się na przyrzeczeniu prowadzenia w dalszym ciągu rokowań o właściwe uregulowanie sprawy.



CZANG KAI SZEK

premier Republiki Chińskiej złożył ostry protest przeciwko propozycji sowieckiej wniesienia sprawy Chin pod obrady 4-ch Ministrów w Moskwie w nieobecności zainteresowanych. „Nic bez Chińczyków o Chinach" — głosi Czang Kai Szek.

Oświadczenie Rządu R. P. w sprawie Traktatu z Niemcami

Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych czterech głównych mocarstw, która zbiera się w Moskwie dn. 10 marca rb., ma ustalić warunki Traktatu Pokojowego i zakończyć stan wojny, wynikłej z napaści Niemiec na Polskę.

Polska nie weźmie udziału w Konferencji Moskiewskiej i nie będzie miała głosu w jej postanowieniach. Mniejszym narodom przyznano jedynie prawo do przedstawienia ich poglądów i żądań przygotowawczej Konferencji zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

Konferencja Zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych zaprosiła do przedstawienia polskiego poglądu na sprawę przyszłości Niemiec delegację rządu warszawskiego. Narzucony Polsce bezprawnie rząd ten nie jest wyrazicielem woli Narodu Polskiego. Utrzymuje się on przy władzy terorem i przemocą i jest ekspozyturą polityki sowieckiej.

Rząd Polski, jako prawowity przedstawiciel Narodu Polskiego, który nie ma obecnie możności swobodnego wypowiadania się, uważa za właściwe określić stanowisko Polski w sprawach objętych porządkiem dziennym Konferencji Moskiewskiej.

I. Ustalenie pokoju w Europie i trwałe zapobieżenie ponowienia się niebezpieczeństwa agresji Niemiec nie jest możliwe bez politycznej i gospodarczej konsolidacji Europy środkowowschodniej; dopóki państwa położone w tej strefie: Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania — pozostające dziś pod faktycznm panowaniem Rosji Sowieckiej, nie odzyskają niepodległości, nie może być mowy ani o trwałym rozwiązaniu zagadnienia Niemiec, ani o zjednoczeniu Europy, koniecznym dla ustalenia pokoju światowego. Jedynie przywrócenie wolności narodom Europy środkowo - wschodniej i umożliwienie im dobrowolnego zawarcia ścisłych związków politycznych i gospodarczych, stworzy właściwe warunki dla zjednoczenia całej Europy i dla jej współpracy z Brytyjską Wspólnotą Narodów, Ameryką i Rosją Sowiecką, w ramach wspólnej organizacji Narodów Zjednoczonych. Przy obecnym podziale Europy, opartym na jałtańskim układzie 3-ch głównych mocarstw, żadne decyzje w sprawie Niemiec nie pozwolą uniknąć niebezpieczeństwa, że kontynent europejski będzie nadal terenem konfliktów grożących pokojowi.

II. Decyzje dotyczące przyszłości Niemiec winny zmierzać do takiego załatwienia sprawy granic i do takiego ukształtowania podstaw ustroju wewnętrznego Niemiec, aby zabezpieczyły Europę przed powtórzeniem się agresji niemieckiej.

Bez właściwego rozwiązania dwu tych zagadnień, najdalej idące rozbrojenie i demilitaryzacja Niemiec oraz najściślejsza międzynarodowa kontrola ich politycznego i gospodarczego rozwoju, będą miały tylko krótkotrwałe znaczenie.

Decyzje w sprawie przyszłych granic Niemiec powinny uwzględnić przede wszystkim bezpieczeństwo ich sąsiadów, najbardziej zagrożonych.

III. Opierając się na swym niezaprzeczalnym prawie do bezpieczeństwa, Naród Polski domaga się, aby granica Polski z Niemcami została ustalona ostatecznie na Odrze i Nisie Łużyckiej. Granica ta stworzy podstawę bezpieczeństwa Polski, zapewni jej konieczny potencjał gospodarczy oraz da częściowe zadośćuczynienie za straty ludnościowe, kulturalne i materialne, wyrządzone przez Niemcy w czasie wojny i okupacji. W oparciu o tę granicę Polska będzie mogła przyczynić się skutecznie do utworzenia wspólnoty narodów Europy środkowo - wschodniej, niezbędnego zarówno dla ich rozwoju jak i dla zapewnienia pokoju powszechnego. Rząd Polski, zgodnie z wolą Narodu stwierdza przytem, iż obszary przyłączone do Polski na Zachodzie nie mogą stanowić kompensaty aneksji polskich ziem wschodnich bezprawnie dokonanej przez Związek Sowiecki. Ziemie te winny być Polsce zwrócone.

Rząd Polski przypomina, że uchwały Konferencji Poczdamskiej odłączyły od Niemiec terytoria położone na wschód od Odry i Nisy i oddały te ziemie pod zarząd Polski. Jednocześnie postanowiono, że ludność niemiecka z tych ziem zostanie przesiedlona do Niemiec Przesiedlenie to zostało niemal całkowicie dokonane. Na miejsce ludności niemieckiej osiedlono ludność polską.

Zmiana granicy nad Odrą i Nisą musiałaby prowadzić do ponownych przesiedleń ludności. Ludność ta nie może być uważana za przedmiot przetargów sojuszników i dowolnie przerzucana.

Naród Polski oczekuje, że Konferencja Pokojowa zarządzi jedynie delimitację granicy niemiecko - polskiej wzdłuż linii Odry i Nisy. Ziemie położone na wschód od tej linii wraz z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi, winny wejść w skład obszaru państwowego Polski, z wyjątkiem północno - wschodniej części Prus Wschodnich, która wraz z Kłajpedą i Tylżą winna być przyznana Litwie.

IV. Co do innych zmian terytorium Niemiec, Rząd Polski sądzi, iż sprawa Zagłębia Saary winna być zdecydowana w myśl żądań Francji, zaś poprawki graniczne na rzecz Belgii, Holandii i Luksemburga winny być załatwione w myśl żądań tych państw.

Zapewnienie wolności żeglugi na Bałtyku wymaga oddzielenia od Niemiec Kanału Kilońskiego wraz z odpowiednim terytorium i poddania go pod zarząd międzynarodowy.

Międzynarodowa kontrola Ruhry winna zabezpieczyć interesy pokoju oraz pełne wykorzystanie Zagłębia z pożytkiem zarówno dla Niemiec jak i gospodarstwa europejskiego.

V. Rząd Polski uważa, że podstawy prawne nowego politycznego ustroju Niemiec, winny być ustalone przez państwa sprzymierzone w traktacie pokojowym lub w statucie pokojowym dla Niemiec.

Nowa organizacja polityczna Niemiec winna mieć charakter związku (konfederacji) państw niemieckich. Liczba i granice tych państw winny być określone z uwzględnieniem — w miarę możliwości — życzeń ludności zainteresowanej oraz warunków historycznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych. Niemcy winny zachować jedność gospodarczą, celną, monetarną i komunikacyjną. Prowadzenie spraw międzynarodowych, dotyczących całości Związku winno należeć do władz związkowych. Wszystkie sprawy nieprzekazane władzom centralnym Związku, winny pozostawać w kompetencji poszczególnych państw zrzeszonych.

VI. Statut pokojowy Niemiec winien zapewnić całkowite ich rozbrojenie, pełną denazyfikację oraz możność rzeczywistej kontroli międzynarodowej i skutecznej interwencji dla obrony przepisów Statutu.

Z chwilą wejścia w życie Statutu Związku Niemieckiego, kontrola międzynarodowa nad Niemcami winna być zorganizowana na nowych podstawach. Obecny system okupacji Niemiec winien być zastąpiony przez okupację punktów strategicznych, umożliwiającą szybką i skuteczną interwencję przeciw naruszeniom Statutu. Okupacja ta winna być wykonywana przez siły międzynarodowe.

W każdym razie okupacja Niemiec nie może usprawiedliwić utrzymywania obcych wojsk i policji w krajach sąsiadujących z Niemcami. Dlatego wojska sowieckie przebywające w Polsce, rzekomo dla ochrony linii komunikacyjnych między Rosja a Niemcami, winny być z Polski niezwłocznie usunięte.

VII. Naród Polski, który walcząc o wolność swoją i wolność narodów, większe od nich poniósł ofiary, słusznie może domagać się, aby straty jego w możliwie największej mierze wynagrodzone i naprawione zostały. Polsce winno być przeto przyznane pierwszeństwo w otrzymywaniu odszkodowań, tak jak było ono przyznane Belgii po pierwszej wojnie światowej.

Odszkodowania winny być uiszczane przez Niemcy bezpośrednio każdemu zainteresowanemu państwu. Przekazywanie ich za pośrednictwem państwa trzeciego jest niedopuszczalne, gdyż nie gwarantuje zainteresowanemu państwu korzystania z odszkodowań.

Obok reparacyj dla państw, z którymi Niemcy były w stanie wojny, winny one być zobowiązane do odszkodowania obywateli tych państw za wyrządzone im straty.

Ograniczając się do zajęcia stanowiska jedynie w sprawach niemieckich, najżywiej Polskę obchodzących, Rząd Polski oczekuje, że na Knferencji Moskiewskiej prawa i interesy Narodu Polskiego, który w tak znacznej mierze przyczynił się do wspólnej walki i zwycięstwa, będą należycie zabezpieczone.

Londyn, dnia 3 marca 1947 r.

Na szerokim świecie

Czy wolno zaborcę nazywać zaborcą ?

Niedawno, senator Mac Kellar, postawił podsekretarzowi stanu Achesonowi następujące zapytanie: *„Czy nie uważa Pan, że gdyby Rosja posiadała bombę atomową, to zagarnęłaby resztę Europy i świata?"* W odpowiedzi swej p. Acheson użył zwrotu: *„Polityka Rosji jest agresywna i ekspansyjna"*.

Gdy wiadomość o tym doszła do Moskwy, p. Mołotow obraził się wielce. W cztery dni później wysłał do Waszyngtonu notę, w której zwraca uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na *„niedopuszczalne sprawowanie się"* p. *Achesona*, który sobie pozwolił na deklarację *„oszczerczą i wrogą wobec Związku Sowieckiego"*.

Nota spaliła na panewce. Nowy minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych gen. Marshall nie tylko nie wyciągnął z niej konsekwencji wobec swego podsekretarza stanu, ale spokojnie oświadczył w odpowiedzi na notę, że *„Zachowanie się podsekretarza stanu, który odpowiedział szczerze i zgodnie ze swym sumieniem, nie może być uważane za niedopuszczalne, lecz wręcz przeciwnie za zgodne z jego obowiązkami. Pan określa jego oświadczenie jako bezczelne oszczerstwo pod adresem Związku Sowieckiego. Podług naszych zwyczajów oświadczenie w sprawach polityki zagranicznej nie jest oszczerstwem, wobec czego jestem przekonany, że Pan po zastanowieniu się nie weźmie „szczerości za wrogość"*.

Cała prasa amerykańska z wyjątkiem oczywiście dzienników komunizujących — poparła stanowisko gen. Marshalla. Tak np. najpoważniejszy z dzienników „New York Times" pisze: *„Pan Acheson, używając wyrażenia „agresywna i ekspansjonistyczna", mówił o polityce zagranicznej rosyjskiej, która od początku drugiego konfliktu światowego dodała do Związku Sowieckiego więcej niż 250.000 kwadratowych mil terytorium i więcej niż 20.000.000 mieszkańców nie - Rosjan. To wyrażenie nie jest oszczerstwem, chyba że oszczerstwem nazwiemy stwierdzenie faktów"*.

A więc „agresywność i ekspansjonizm" są w chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych oficjalnie usankcjonowanym określeniem polityki rosyjskiej.

Czesław MICHNIEWSKI

WYDARZENIA

Fernand de Brinon, dawny „ambasador" rządu Petain'a w Paryżu, skazany został na karę śmierci.

●

W Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych przedstawiciel Sowietów Gromyko odrzucił zasadę **międzynarodowej kontroli** energii atomowej we wszystkich państwach, jako „brutalne mieszanie się do spraw wewnętrznych".

●

Sojusz Francusko - Brytyjski podpisany został w Dunkierce.

●

W Warszawie podpisany został traktat przyjaźni i współpracy pomiędzy Czechosłowacją i Polską.

●

Tajny skład broni (30 skrzyń z ciężkimi karabinami maszynowymi) wykryła policja w Altforville. Aresztowano szereg osób

FRANCUSKA KOMISJA IMIGRACYJNA W NIEMCZECH INTERESUJE SIĘ POLAKAMI

Polski Ośrodek Wojskowy Hannover — Buchholz przed paru dniami odwiedziła komisja, w skład której wchodził przedstawiciel Komisji Kontrolnej dla Niemiec (CCG) oraz przedstawiciel kwatery głównej BAOR. Nazajutrz po tej wizycie do Ośrodka przybył brytyjski podsekretarz ministerstwa wojny, który po zapoznaniu się z warunkami życia żołnierzy polskich, którzy przeszli niewolę niemiecką, odbył dłuższą konferencję z komendantem obozu.

Po paru dniach do tego samego Ośrodka przybyła w towarzystwie podsekretarza min. wojny **misja francuska,** która zebrała materiały pod kątem widzenia **emigracji do Francji,** Komisja szczegółowo zapoznała się ze środowiskiem i przeprowadziła rozmowy z wielu mieszkańcami.

Ta sama komisja francuska, której również towarzyszył brytyjski podsekretarz min. wojny, odwiedziła także Polski Obóz Cywilny w Hannowerze, mianowicie obóz „Stafford" w Hannover - Bothfeld.

70-lecie Tomasza Arciszewskiego

Tomasz Arciszewski ukończył 70 lat życia, pełnego trudu i walki.

Mówi się o 50-letnim Jego jubileuszu pracy społecznej, w istocie jednak więcej już lat mija od chwili, kiedy po raz pierwszy wziął udział w walce z wyzyskiem i niewolą.

Albowiem już w 13-tym roku życia uczestniczył czynnie w walce klasy robotniczej, jako młodociany robotnik metalowiec, stając w pierwszym szeregu akcji strajkowej w warsztatach fabryki maszyn w Radomiu. W parę lat później, był już w r. 1894 głównym organizatorem strajku w wielkiej fabryce maszyn w Sosnowcu.

Odtąd, w trudzie i znoju ciężkiej pracy fizycznej, każdą wolną chwilę poświęca studiom samouka i uświadamianiu braci robotniczej, wyróżniając się zaszczytnie wśród działaczy ówczesnej podziemnej PPS.

Ścigany przez policję carską, zmuszony jest w końcu ubiegłego wieku wyemigrować z kraju. Udaje się do Londynu, gdzie zarabia na życie w fabryce żyrandoli, uczestnicząc jednocześnie w pracach ówczesnego Komitetu Zagranicznego PPS.

Po dwu latach powraca do kraju, do życia „nielegalnika", rewolucjonisty, zapalającego serca i umysły najlepszych wśród ludu polskiego do niezłomnej walki o wolność i wyzwolenie społeczne, o Niepodległość i Socjalizm.

Znany z legendarnej odwagi, tropiony jest zajadle przez władze rosyjskie, jako jeden z najniebezpieczniejszych „miatieżników". Poznaje wielokrotnie śledztwo i więzienia, spędza lata w zamknięciu, cudem niemal wymyka się z rąk policji, kiedy mają go wywieźć na dożywotnią podbiegunową deportację.

W czasie rewolucji 1905-6 roku staje się jednym z najdzielniejszych przywódców Wydziału Bojowego PPS, stacząc zwycięskie orężne boje z przemocą wroga. Jest jednym z pierwszych organizatorów ruchu chłopskiego, jako przywódca t. zw. buntu chłopskiego w okolicach Łęczycy. Mimo wyznaczenia ogromnej podówczas sumy 10 tysięcy rubli za Jego głowę, nie udaje się władzom carskim go schwytać.

Płomienny patriota, Tomasz Arciszewski, nie godził się jednak na podporządkowanie swych ideałów społecznych sprawie narodowej. Kiedy w latach bezpośrednio pierwszą wojnę światową poprzedzających, stwierdził, że robotnicy w organizacji strzeleckiej stają się wprawdzie dobrymi żołnierzami, ale ubywają z szeregów walczącego proletariatu, nie zawahał się przeciwstawić Józefowi Piłsudskiemu. Wraz z Włodzimierzem Kunowskim i Feliksem Perlem zakłada opozycyjną „Placówkę".

Nie mniej, w chwili wybuchu wojny w r. 1914, spełnia całkowicie swój obowiązek, stając się instruktorem i czynnym oficerem Legionów.

W chwili, kiedy Legiony po latach walki z zaborcą moskiewskim zwracają się frontem przeciwko pozostałym zaborcom, widzimy znowuż Arciszewskiego w akcji przeciw okupantowi niemieckiemu, na czele warszawskiej organizacji PPS.

Widzimy go później, jako współtwórcę Pierwszego Rządu Ludowego Niepodległej Polski, w charakterze ministra Pracy, w drugim rządzie jako ministra Poczt.

W latach następnych, przy pogłębiającym się rozdźwięku pomiędzy obozem demokracji i Piłsudskim, widzimy Arciszewskiego w pierwszym szeregu walczących z rosnącą dyktaturą. Przeciwstawia się jak najbardziej stanowczo tendencjom współpracy z systemem rządów „sanacyjnych", po rozłamie staje na czele starej, prawdziwej PPS.

W r. 1931 wybrany zostaje na stanowisko prezesa Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Na tym stanowisku zastaje go druga wojna światowa. Arciszewski z niezłomną energią powraca do życia podziemnego, organizuje w czasie okupacji ruch oporu, tajny W.R.N., przewodniczy na sesji podziemnej Rady Jedności Narodowej.

W połowie r. 1944 decyzją partii wyznaczony na wyjazd za granicę, z narażeniem życia dociera do samolotu sojuszniczego, który go niesie do Londynu, gdzie już raz działał, przed pół wiekiem...

W listopadzie tegoż roku tworzy ostatni Rząd Niepodległy Rzeczypospolitej. Jak tylokrotnie w ciągu swego żywota, odrzuca wszelkie sugestie kompromisu z niewolą i dyktaturą. Pozostaje wierny ideałom całego życia. Jest żywym symbolem niezłomności ludu polskiego.

l. d.

Pierwszy krok... w tył

Pamiętamy niedawny „katechizm polityczny" reżymu warszawskiego:

Pytanie: Komu zawdzięczamy granicę nad Odrą i Nisą?

Odpowiedź: Panu Stalinowi i panu Mołotowowi oraz Gomułce i Osóbce.

Pytanie: Kto zwalcza te granice?

Odpowiedź: Pan Bevin i Labour Party oraz Arciszewski, „andersowcy" itd.

Mając dobrze w pamięci to „ani piędzi'owe" stanowisko reżymu, z tym większym zainteresowaniem przeczytaliśmy relację p. Margaret Higgins, korespondentki amerykańskiej z Berlina. Pisze pani Małgorzata:

„Oryginalnym manewrem dyplomatycznym w Berlinie jest przyjęcie towarzyskie, wydane w ub. tygodniu przez polską misję wojskową dla niemieckich przywódców politycznych. Ma to niewątpliwie związek z konferencją moskiewską. Przy tej okazji Polacy w sposób delikatny, ale niemniej wyraźny, rzucili myśl, że pewne niewielkie poprawki graniczne dotyczące dawniej niemieckich terytoriów, przejętych przez Polskę w wyniku porozumienia Poczdamskiego — mogą mieć miejsce. Politycy niemieccy nadstawili uszu, gdyż wiadomym jest, że pomiędzy polską misją wojskową a władzami sowieckimi w Berlinie istnieje ściste porozumienie. Szef polskiej misji, Jakub Prawin, należy do ludzi szkolonych w Moskwie.

...Polacy sugerowali również Niemcom, że byłoby dla nich znacznie lepiej pod względem zarówno materialnym jak i moralnym, by zwrócili si bardziej ku wschodowi i starali się nawiązać ściślejsze stosunki polityczne z ZSRR. Niemcy przypuszczają, że Moskwa widocznie doszła do przekonania, że zbyt dużo ziem odebrano Niemcom a dano Polsce."

Wiadomość powyższa zbyt jest sensacyjną, by dziennikarze zagraniczni nie starali się uzyskać dalszych wiadomości od nowego „premiera" p. Cyrankiewicza. Zapytali. Pan Cyrankiewicz oburzył się, zaprzeczył i wypalił równie grzmiąco, jak niezręcznie:

„Żadna wódka ani żadna czarna kawa w żadnej stolicy świata nie będzie wpływać i nie wpłynie na zmianę stanowiska wobec ziem zachodnich.".

Nie wiadomo, dlaczego dostało się... wódce i kawie. Przecież to nie Niemcy stawiali wódkę Polakom, tylko odwrotnie p. Jakub Prawin, „szef polskiej misji" podejmował Niemców. I tak ich spijał,aby tylko zechcieli... wrócić nieco... za Odrę i za Nisę.

Gdyby tak — jak pisze pani Higgins — nie było, należałoby najprościej stwierdzić, że np.: „Nieprawdą jest, jakoby p. Prawin podejmując Niemców" itp.

P. Cyrankiewicz uchylił się od konkretnego zaprzeczenia. Wolał grzmieć ogólnikowo. Nie dziwota. Bywał w Kremlu. Nie raz. Wie, że... nigdy nie wiadomo. A może p. Jakub Prawin, „szef polskiej misji wojskowej w Berlinie" otrzymał zalecenia wprost z ośrodka dyspozycji „Całej Słowiańszczyzny", bez wiedzy i pośrednictwa p. Cyrankiewicza?

Nie zupełnie (łagodnie mówiąc) w zgodzie z katechizmem reżymowym jest również inna wiadomość, innego wścibskiego korespondenta amerykańskiego.

Edwin Hatrich, korespondent „N. Y. Herald Tribune" we Frankfurcie n. M. telegrafuje dnia 8 marca br., iż do amerykańskiej strefy okupacyjnej przybyli z sowieckiej strefy Otto Grotewohl i Wilhelm Pieck, przywódcy opanowanej przez Sowiety „Sozialistische Einheits Partei", celem wygłoszenia odczytów.

Korespondent podając przebieg konferencji prasowej z wymienionymi wyżej działaczami niemieckimi zaznacza m. in.:

„Dwa dni temu jeden z przywódców w Berlinie dr. Anton Ackermann oficjalnie zaaprobował polsko - niemiecką granicę na Odrze i Nisie. Pieck i Grotewohl sprzeciwili się temu, mówiąc:

„Nie zgadzamy się na nowa proponowaną granicę na Wschodzie. Również nie uznajemy żadnych zmian na Zachodzie."

Wyraziliśmy przypuszczenie, że p. Jakub Prawin otrzymał „wink" bezpośrednio z „Centrali Słowiańszczyzny". Wyrażamy pewność, że p. Pieck i Grotewohl *niczego* nie powiedzą, nie uzgodniwszy uprzednio z Centralą Kominternu (tego „rozwiązanego"). Nieświadomych rzeczy informujemy, że obie centrale mieszczą się w tym samym mieście, tym samym budynku i w tym samym pokoju. **M. Krop.**

O NIEPODLEGŁOŚĆ PANSTW BAŁTYCKICH

Kongres Litwinów Amerykańskich, którego siedzibą jest Chicago, wystosował 11 marca br. list do wiceministra spraw zagranicznych Stanów Zjedn. Dean Acheson'a z żądaniem poruszenia na konferencji moskiewskiej sprawy niepodległości państw bałtyckich.

List ten stwierdza m. in.: „„Nie widzimy żadnych powodów, dlaczego po dwuch latach od dnia ustania działań wojennych, Litwa i państwa bałtyckie są w dalszym ciągu pod panowaniem niesłychanie brutalnego obcego rządu, który oparty jest na bagnetach, jednego z naszych dawnych Aliantów (Rosji)."

Delegacja Kongresu Litwinów udała się do Departamentu Stanu, gdzie przyjął ją zastępca Dyrektora Spraw Europejskich John D. Hickerson. Oświadczył on, że stanowisko Stanów Zjednoczonych, które uznają Litwę, Łotwę i Estonię, jako niepodległe republiki, nie zmieniło się. Na Konferencji w Moskwie sprawa państw bałtyckich nie będzie jednak omawiana.



BEVIN

na konferencji w Moskwie poruszył sprawę 3.000.000 jeńców niemieckich w ZSRR, zmuszając Mołotowa do przyznania, że Rosja dotąd zachowuje na swoim terytorium przeszło 1.000.000 Niemców z von Paulusem i Seydlitzem na czele

Zarząd Główny TUR

W niedzielę 23 lutego br. odbyło się w Lens posiedzenie Zarządu Głównego TUR'a, z udziałem Zarządów okręgowych i członków Komitetu prelegentów, na którym powzięto szereg uchwał, dotyczących działalności Oddziałów TUR i wytycznej pracy na przyszłość.

Po złożonych sprawozdaniach Zarządu głównego ze swej działalności za okres czasu od ostatniego Kongresu i w wyniku obszernej dyskusji, udzielono Prezydium Zarządu głównego absolutorium i przyjęto rezolucję, której tekst podajemy poniżej.

W sprawach administracyjnych omawiano niedostateczną wysokość opłacanych składek członkowskich i postanowiono jednogłośnie podniesienie składek z 5-ciu na 10 fr. miesięcznie, przy następującym podziale: w kasie Oddziału pozostają 4 fr., do Okręgu Oddział przekazuje 2 fr. i do kasy Centralnej 4 fr. Oddziały luźne przekazują do Centrali 6 fr.

Opłaty za legitymacje członkowskie, z ważnością na dwa lata, postanowiono podnieść do 10 fr., z przekazaniem w całości do Kasy Centralnej.

W sprawach organizacyjnych omawiano wzmożenie aktywności działu artystyczno - młodzieżowego i powiększenia kostiumerii TUR w najbliższym czasie, przez zakup i szycie nowych kostiumów. Dla dokonania tego, postanowiono podnieść opłatę za wypożyczenie kostiumów do 60 fr. za komplet od Oddziałów TUR i 80 fr. za komplet od innych organizacyj.

Wszystkie Oddziały i Okręgi powinny bezzwłocznie nadesłać dokładne spisy posiadanych sztuk teatralnych na adres tow. Majchrzaka — kierownika artystycznego, celem opracowania katalogu posiadanych oryginałów i uzupełnienia biblioteki nowymi wydawnictwami.

Wszystkie Oddziały powinny bezzwłocznie przystąpić do organizowania młodzieży w zespoły artystyczno-teatralne, które będą mogły korzystać z bezinteresownych usług tow. Majchrzaka jako instruktora i reżysera.

W dyskusji nad dalszym rozwojem bibliotek i rozszerzeniem czytelnictwa, uchwalono zakupić większą ilość książek, dla uzupełnienia bibliotek w Oddziałach. W związku z tym Oddziały które nie nadesłały spisów bibliotek, proszone są o bezzwłoczne przesłanie ich, na adres tow. Kaczmarka Floriana, bibliotekarza centralnego.

W drugiej części obrad, tow. Freyd wygłosił obszerny referat na temat obecnych stosunków międzynarodowych a głównie zagadnień dotyczących naszego Kraju i działalności organizacyj niepodległościowych na terenie Francji.

W dyskusji nad referatem uchwalono poniższą rezolucję, będącą odbiciem myśli i dążeń polskiej klasy pracującej, zorganizowanej w Oddziałach TUR:

REZOLUCJA

Zarząd Główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Wychodźtwa Polskiego we Francji, zebrany wraz z Zarządami Okręgowymi i Kołem Prelegentów TUR w LENS w dniu 23 lutego 1947 r. stwierdza co następuje:

1. **W czasie kiedy Naród Polski w Kraju i za granicą walczy z największą w naszych dziejach ofensywą kłamstwa i oszustwa ze strony czynników totalizmu, zadania robotniczej organizacji oświatowej stają się tym donioślejsze i pilniejsze.**
2. **Wierne swej wieloletniej tradycji w Polsce i na emigracji, nie odstępując ani na jotę od swych niezmiennych zasad wolnej, niezależnej myśli, TUR piętnuje metody jednostek i grup, które podszywają się pod naszą nazwę, usiłując zmylić czujność społeczeństwa i wkraść się podstępem w polskie szeregi.**
3. **Fakt, że komuniści kryją się pod nazwą PPR, zaś ich sojusznicy maskują się skradzionymi nam nazwami TUR i PPS, świadczy o żywiołowym obrzydzeniu, jakie żywi nasze społeczeństwo do totalistów, którzy innej drogi nie znajdują, jak tylko fałszowanie firmy i okrywanie się cudzym płaszczem.**
4. **Niesłychane metody fałszowania wyborów — skreślenie milionów robotników i chłopów z list, aresztowanie lub unieważnianie kandydatur niezależnych, wreszcie niedopuszczenie czynnika społecznego do kontroli urn — świadczy dobitnie o obawie uzurpatorów przed społeczeństwem.**
5. **W obronie godności imienia polskiego, wsławionego w dziejach ludzkości walką o postęp i wolność, w obronie naszej własnej godności i naszych praw wolnych Polaków, którzy nie chcą wobec świata ponosić żadnej odpowiedzialności za hańbę średniowiecznego ucisku i znienawidzonego przez całą wolną ludzkość — totalizmu, musimy wzmocnić i rozszerzyć naszą działalność w służbie Prawdy i w służbie prawdziwych dążeń ludu polskiego.**
6. **Wzywając wszystkie oddziały TUR-a do systematycznego organizowania odczytów, wykorzystując koło prelegentów, które jest w stanie obsłużyć wszystkie placówki nasze, wzywając do ożywienia chlubnie znanej w przeszłości naszej pracy kulturalno - oświatowej przez rozszerzenie działalności bibliotecznej i czytelnictwa, wzmożenie działalności sekcji teatralnych i młodzieżowych, Zarząd Główny TUR szczególnie podkreśla konieczność jak największego wysiłku wszystkich prawdziwych TUR-owców dla poparcia i rozszerzenia niezależnej robotniczej prasy polskiej na emigracji.**
7. **Tygodnik „Lud Polski" który jest wyrazem dążeń wszystkich uczestników walk o Niepodległość, dawnych żołnierzy Armii Polskiej walczącej z siłami hitlerowskimi i faszystowskimi, dawnych bojowników Ruchu Oporu w kraju i zagranicą; wszystkich żywych sił postępu społecznego i prawdziwych organizacji robotniczych, winien być wsparty systematyczną i nieustanną pracą, ażeby słowa Prawdy docierały do każdej kolonii robotniczej we Francji.**
8. **Wypowiadanie się na łamach niezależnego, wiernego ideałom polskiej klasy robotniczej pisma, kalportowanie tego pisma wśród najszerszych mas, winno się stać jednym z głównych zadań bieżących w pracy oświatowej TUR we Francji.**

ZARZĄD GŁOWNY TUR.

Z życia F.R.E.P.

Nowa ustawa o kartach tożsamości

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 10 lutego 1947 r., wysłany do prefektów, wyjaśnia, w jakich warunkach będą wydawane nowe karty tożsamości, w zastosowaniu od 15 lutego br.

Na podstawie ustawy dawniejszej z roku 1938, wydana pracownikowi karta tożsamości miała ważność na pobyt i do pracy. Nowe karty, wydawane przez prefekturę, będą miały ważność tylko na pobyt, a o kartę do pracy trzeba czynić osobne starania w Ministerstwie Pracy.

Na pobyt wydawane będą karty: mieszkańca tymczasowego, mieszkańca zwykłego i mieszkańca uprzywilejowanego.

Karta mieszkańca tymczasowego będzie wydawana tym obcokrajowcom, którzy przybyli do Francji na czas ograniczony, bez zamiaru osiedlenia się na dłuższy okres czasu, jak na przykład robotnicy sezonowi, studenci i turyści, którzy nie mają zamiaru pozostać we Fracnji dłużej jak rok. Karty te będą wydawane na okres 6 miesięcy, z możliwością odnowienia. Po upływie roku czasu, i gdy sprawowanie ich było bez zarzutu, a chcą oni pozostać we Francji dłużej, mogą oni żądać karty mieszkańca zwykłego.

Obcokrajowcy, którzy chcą zamieszkiwać we Francji i nie pracować, muszą wykazać, że posiadają dostateczne środki na utrzymanie na okres ważności wydanej karty pobytowej. Minister Spraw Wewnętrznych zaleca jednak prefektom, żeby przy sprawdzaniu tych środków na utrzymanie czynili to z taktem i nie obraźliwie.

Karta mieszkańca zwykłego jest wydana tym obcokrajowcom, wobec których kontrola policyjna nie ma nic do zarzucenia i przeto nie ma przeszkód do zezwolenia na dłuższy pobyt we Francji. Winni oni jednak wykazać, że posiadają dostateczne środki na utrzymanie, gdy nie mają zamiaru zarobkowania, lub zezwolenie odnośnego wydziału, jeżeli chcą wykonywać zawód, podlegający kontroli. Karta mieszkańca zwykłego ma ważność trzyletnią.

Karta mieszkańca uprzywilejowanego może być wydana tym obcokrajowcom, którzy zamieszkują we Francji najmniej trzy lata i przybyli do Francji w wieku poniżej 35 lat. Wiek ten jest podwyższony o 5 lat na każde małoletnie dziecko, zamieszkałe we Francji. Te wymagania nie będą stosowane względem tych, którzy służyli w armii francuskiej, w F.F.I. lub armii sojuszniczej.

Wszyscy obcokrajowcy, którzy zamieszkiwali we Francji przed datą 1 stycznia 1939 r są zwolnieni od warunku przybycia do Francji w wieku poniżej 35 lat.

Karta mieszkańca uprzywilejowanego będzie przyznana tylko tym obcokrajowcom, gdy przeprowadzona ankieta wykaże dobre i moralne prowadzenie się poprzednie i bez wrogości w stosunku do narodowego życia francuskiego.

Jeżeli obcokrajowcowi była odmówiona karta mieszkańca uprzywilejowanego, może on złożyć nowe podanie dopiero po upływie roku. Karta mieszkańca uprzywilejowanego jest ważna na 10 lat.

Podanie o kartę mieszkańca zwykłego składa się, jak zwykle, w komisariacie policji lub w merostwie, a w Paryżu w prefekturze, w chwili odnawiania karty, jaką zainteresowany obcokrajowiec posiada. Podania o kartę mieszkańca uprzywilejowanego mogą być składane już obecnie. Podanie winno być napisane na papierze stemplowym i listownie wysłane do prefektury. Obcokrajowiec winien podać w podaniu: Imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, stan rodzinny, datę przybycia do Francji i czy przebywanie było bez przerwy lub z przerwami.

Minister Spraw Wewnętrznych poleca prefektom, ażeby rozpatrując podania, czynili to z pełnym wyrozumieniem i przychylnością. Jeżeli obcokrajowcy przez swe prowadzenie stają się stanowczo niepożądani, Ministerstwo zastrzega usunięcie ich natychmiast drogą legalną. Natomiast stwierdza Ministerstwo, że obcokrajowcy, którzy przyczyniają się do podniesienia produkcji w kraju i oddają usługi krajowi francuskiemu, powinni korzystać z przychylności i nie być traktowani jako przybłędy, jak to było nieraz czynione.

KARTY DO PRACY

Karty do pracy, wydawane przez Ministerstwo Pracy, są w czterech rodzajach:

1. — Tymczasowa karta do pracy na rok, na jeden tylko zawód i jeden lub kilka departamentów.

2. — Karta zwykła z ważnością ograniczoną na okres trzech lat, na jeden zawód na całość Francji.

3. — Karta zwykła z ważnością stałą wydana będzie obcokrajowcom, których pobyt jest stały i którzy przybyli do Francji w wieku poniżej 35 lat. Ważność tej karty jest na jeden zawód na całość Francji na okres bezterminowy.

4. — Karta stała na wszystkie zawody i bez ograniczenia terytorialnego lub zawodowego. Tę kartę otrzymają ci obcokrajowcy, którzy wykażą, że od 10 lat są w posiadaniu karty mieszkańca uprzywilejowanego, jeżeli jest bezdzietny. Ten okres może być obniżony o rok na każde małoletnie dziecko, przebywające we Francji.

SKŁADANIE PODAN

Obcokrajowiec, gdy otrzyma z policji recepisse na kartę tożsamości na pobyt, powinien zgłosić się do Wydziału Pracy lub do merostwa, w celu złożenia podania o kartę do pracy. Pokwitowanie ze złożonego podania będzie miało tymczasową ważność do pracy.

Składając podanie, należy załączyć kopertę ze swym adresem i nalepionym znaczkiem. Formularz należy wypełnić w dwóch egzemplarzach i na każde zapytanie odpowiedzieć dokładnie. Poza tym załączyć należy świadectwo mieszkania, świadectwo pracy oraz świadectwo **lekarskie.**

Zwolnieni są od składania świadectwa lekarskiego obcokrajowcy, zamieszkujący we Francji najmniej 5 lat bez przerwy. Obcokrajowcom, zamieszkałym we Francji, którzy służyli w armii sprzymierzonej poza granicami Francji, będzie ten czas liczony, jakby zamieszkiwali we Francji. Każdy obcokrajowiec musi złożyć podanie osobiście, bez żadnego pośrednika.

„SECURITE SOCIALE" W GORNICTWIE

(Bepieczenstwo Społeczne)

2

(**Ciąg dalszy**)

SKŁADKI

Składki do Securite na pokrycie świadczeń chorobowych, długiej choroby, macierzyństwa i śmierci wynosić będą razem 6 procent zarobku, z których pracodawca płacić będzie 4 procent, a pracujący 2 procent.

Składki na wypłacanie świadczeń, jak pensje starości, inwalidztwa i pensje wdowie wynosić będą razem 24 procent zarobku podzielonego:

8 proc. płacić będzie pracodawca,
8 „ „ „ zarobkujący,
8 „ „ „ państwo.

PENSJE INWALIDZKIE

Pensja inwalidztwa ogólnego, jest przyznawana, gdy członek ma dwie trzecie niezdolności do pracy, i ma przepracowanych w kopalni najmniej dwa lata przed chorobą. Pensja wynosić będzie 54 tysiące franków rocznie.

Jeżeli inwalida jest niezdolny do wykonywania zwykłych czynności życiowych, i potrzebuje pomocy osoby drugiej, pensja jest podwyższona o 9 tysięcy franków.

Jeżeli inwalidztwo ogólne nastąpiło skutkiem wypadku przy pracy i członek otrzymuje rentę wypadkową, lecz nie wynoszącą tyle, co renta inwalidzka, to będzie mu przyznana różnica do wysokości tej sumy.

Pensja inwalidztwa zawodowego jest przyznawana po przepracowaniu najmniej trzech lat w kopalni i gdy niezdolność do pracy wynosi 30 procent. Wynosi ona 3.600 fr. z dodatkiem 1.200 fr za każdy następnie przepracowany rok. Naprzykład: górnik przepracował 8 lat i uległ inwalidztwu zawodowemu. Za pierwsze trzy lata otrzymuje on 3.600 fr., a za dodatkowe 5 lat — 6 tysięcy, czyli razem otrzyma on 9.600 fr.)

Otrzymujący zawodową pensję inwalidzką i pracujący nadal w kopalni, gdy zdrowie ich się pogorszy, mają prawo do ogólnej pensji inwalidzkiej. Lecz gdy zaprzestają pracę w kopalni i zdrowie ich się pogorszyło, tracą oni prawo do renty ogólnej z górnictwa.

Pensje inwalidzkie kończą się z chwilą dojścia do wieku pensji starości, to jest 55 lat i nastąpi przyznanie pensji starości. W każdym razie pensja starości nie może być mniejsza od pensji pobieranej poprzednio.

PENSJE WDOWIE

Wdowa członka, który opłacił najmniej 15 lat w kopalni, niezależnie od wieku, w którym zmarł, ma prawo do połowy pensji, jaka by przysługiwała mężowi za opłacone lata.

Wdowa członka, który otrzymywał rentę inwalidzką i nie miał przepracowanych 15 lat, może wnieść podanie o przyznanie jej pół pensji inwalidztwa zawodowego, odpowiednio do przepracowanych lat. (Naprzykład: gdy górnik miał przepracowanych 8 lat i otrzymywał rentę inwalidztwa zawodowego w wysokości 9.600 fr., wdowa ma prawo do pensji 4.800 fr.)

Wdowa po górniku, który umarł, pracując jeszcze w kopalni, może żądać pensji w tej samej wysokości, jak podano wyżej, po śmierci inwalidy, pod warunkiem, że ten miał przepracowanych przed śmiercią 3 lata, w których 425 dniówek, jeżeli praca odbywała się w ciągu 5 dni w tygodniu, a 500 dniówek, gdy robotnicy pracowali 6 dni w tygodniu

Wszystkie więc wdowy w wypadkach podanych powyżej mają prawo do wniesienia podania o przyznanie pensji.

Pensja wdowia jest przyznawana, gdy nie nastąpił rozwód lub seperacja i ślub odbył się najpóźniej trzy lata przed datą, kiedy członek zaprzestał opłacać swe składki ubezpieczeniowe. Powyższy warunek nie jest stosowany wobec małżeństwa, które ma dziecko małoletnie.

Gdy następuje zaprzestanie pracy przez męża skutkiem wypadku przy pracy lub inwalidztwa, i gdy członek skutkiem tego umarł, wystarczy, żeby ślub odbył się przed zaprzestaniem pracy.

Wdowie po kilku mężach czas pracy jest liczony od każdego męża, z którym ona żyła.

Jeżeli wdowa wychodzi za mąż, wypłacanie pensji jest wstrzymane. W tym wypadku otrzymuje ona sumę, równającą się trzyletniej pensji. Gdy staje się ponownie wdową, ma ona prawo do wniesienia podania o pensję, jak poprzednio. Jednak, gdy staje się wdową przed upływem 3 lat, przyznanie pensji nastąpi dopiero po okresie trzyletnim.

(**Dalszy ciąg nastąpi**)

„Narodowiec" spadł z księżyca

Czytaliśmy niedawno w „Narodowcu" wielką wiadomość, że nareszcie doszło do uzgodnienia, ażeby górnikom polskim we Francji były zaliczane lata, przepracowane w kopalniach w Polsce przy przyznawaniu pensji starości.

Z powodu strajku w drukarniach paryskich nie mieliśmy możliwości poinformowania naszych czytelników, jak się sprawa rzeczywiście przedstawia. Otóż, ta wielka wiadomość dla „Narodowca" jest znana górnikom polskim we Francji od 12 lat. Konwencja polsko - francuska w górnictwie z dnia 21 grudnia 1929 r., ratyfikowana 30 czerwca 1934 r., przyznaje te właśnie korzyści górnikom polskim we Francji, którzy mieli opłacane lata w kopalniach polskich, i te lata były już zaliczane od 1934 roku.

Podawanie do wiadomości tego, co już istnieje od lat 12, za coś nowego i przypisywanie tego komu innemu, przekracza już wszelkie granice nieświadomości o życiu emigracyjnym. Doprawdy, ten który to napisał, musiał przez dłuższy czas zamieszkiwać na księżycu i naraz spaść na ziemię i nie wie co się działo.

St. J.

BELFORT

W dniu 2 lutego 1947 r. odbyło się walne zebranie Sekcji FREP w Belfort, na którym został wybrany nowy zarząd, w skład którego wchodzą następujące osoby: prezes: **Pawlak** Stanisław, sekretarz: **Miśkiewicz** Zofia, skarbnik: **Kużaj** Stefan. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem nowego zarządu.

Prezes: **Pawlak St.**

HAGONDANGE

Roczne walne zebranie Sekcji FREP w Hagondange odbyło się w dniu 2 lutego br., na którym wybrany został zarząd w następującym składzie: prezes **Ciuba** Jan, Cite de la Cocquerie 2, zast. **Banach** Apolinary, skarbnik **Czapka** Antoni, Talange, rue d'Usine 60, zast. **Zbiegieł** Jan, komisja rewizyjna: **Karbowski, Kancoń, Caliński.** Wszelką korespondencję uprasza się kierować na ręce prezesa lub sekretarza.

Sekretarz: **Chudy.**

BETHONCOURT

Dnia 2 lutego odbyło się w Bethoncourt walne zebranie Sekcji FREP i nowy zarząd został wybrany w następującym składzie: prezes **Sznajder** Stanisław, Cite Nouvelle 57, zast. **Gajda** Michał, sekretarz **Popławska**, Grand Bethoncourt, rue Pierson, zast. **Kosoń**; skarbnik **Szpyrka** Marcin, Grand Bethoncourt, rue Vieille Eglise 3, zast. **Wróbel** Mieczysław; komisja rewizyjna: **Płaszczyk** Kazimierz, **Woldański** Józef, **Wróbel** Mieczysław. Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem sekretarki, lub prezesa.

Prezes: **Sznajder.**

O pracę dla człowieka wolnego

Teror, obca okupacja, zagrodziły drogę powrotu na ojczyste ziemie setkom tysięcy uchodźców głównie Polaków, Bałtów, Białorusinów, Ukraińców, Jugosłowian. Pod nazwą „D. P." (Displaced Persons) umieszczono znakomitą ich większość w obozach wszystkich trzech stref okupowanych Niemiec i Austrii.

Ludziom, którzy przeszli przez morze cierpienia w hitlerowskiej Rzeszy, garnek skąpej strawy podała UNRRA. Z biegiem czasu stali się „D. P." synonimem utrapienia władz okupacyjnych, a La Guardia, szef UNRRA, człowiek, który winien był nieść im pomoc, zrobił wszystko, by nakłonić uchodźców do powrotu do ich okupowanych krajów. Uczyły więc uchodźców patriotyzmu UNRRA i okupacyjne władze. Obcinały racje żywnościowe, demoralizowały przez brak pracy i perspektyw na pracę, by z kolei zdemoralizowanych oskarżać o demoralizację.

Zdawało się, że nie ma dla tych sponiewieranych setek tysięcy ludzi miejsca pod słońcem. Najmował się więc chłop ukraiński i białoruski u niemieckiego bauera, byle tylko ukryć się przed poszukującym go oficerem sowieckim. Bił się z myślami żołnierz polskiej A. K., w rozpaczy nie znajdował wyjścia, nie mógł znaleźć odpowiedzi na pytanie: „Gdzie znajdę pracę, z czego będę żył, jeśli nie wrócę?"

BELGIA BIERZE 50.000

I oto raptem okazuje się, że „D. P." **mogą być komuś potrzebni.** Mówi się o potrzebie sprowadzenia „D. P." do pracy na wyspach brytyjskich. Ale przede wszystkim okazało się, że „D. P." **moga być potrzebni we Francji i to w wielkiej masie.** Oczywiście, potrzeby Francji były wiadome od dawna. Zaostrzyła je konieczność zwolnienia 600.000 jeńców niemieckich wziętych do niewoli przez armię amerykańską i 200.000 wziętych przez armię francuską. Ale względy polityczne broniły wstępu do pracy we Francji t. zw. Di-Pisom.

Oddajemy głos korespondentowi „New York Herald Tribune" z Frankfurtu. Depeszuje on 10. II.:

„Dwie poprzednie próby rządu francuskiego od ubiegłego lata zastąpienia jeńców wojennych uchodźcami zostały zablokowane przez silną presję komunistów, jak nas tu poinformowały odpowiednie źródła.

„Lecz nawet twierdze komunistyczne takie jak Lille oświadczyły Paryżowi, że „musimy mieć robotników dla zastąpienia jeńców bez względu na narodowość tych robotników".

„Tymczasem komunistyczni leaderzy, którzy żywią taką samą odrazę jak Moskwa w stosunku do antysowieckich Bałtów, Polaków i Jugosłowiańskich „D. P." musieli ugiąć się pod ciężarem prostych potrzeb wynikłych z braku rąk do pracy.

„Istnieje nadająca się do zatrudnienia grupa robocza w strefie amerykańskiej około 50.000 Polaków, 80.000 Bałtów i 10.000 Jugosłowian. Masa 120.000 polskich uchodźców narodowości żydowskiej nie okazała żadnego zainteresowania dla osiedlenia się we Francji.

„Jeżeli te negocjacje zakończą się powodzeniem, wielka ilość ludności uchodźczej w amerykańskiej strefie, która ma obecnie napół-stałe widoki pozostania w Niemczech, uległaby przesiedleniu. Francja poszłaby za przykładem Belgii, która zgodziła się przyjąć 20.000 „D. P." razem z ich rodzinami. Oznacza to wymianę około 50.000 „D. P." za 20.000 jeńców niemieckich. Oczywiście układ pomiędzy Francją a USFET będzie dotyczył większej liczby."

Tyle amerykański dziennikarz.

Oczywiście dla amerykańskiego dziennikarza jest to w znacznej mierze sprawa pozbycia się kłopotów ze środkowo - europejskimi „D. P." w amerykańskiej strefie okupacyjnej lub przynajmniej ich zmniejszenia.

Dla czynników francuskich jest to przede wszystkim sprawa potrzebnych rąk do pracy i potrzeb francuskiego rolnictwa, górnictwa i przemysłu. Dla tego zagadnienia zarówno zainteresowani uchodźcy z krajów Międzymorza, jak również ich kierownictwo, **muszą wykazać pełne zrozumienie.**

Ale zrozumienie musi być wzajemne.

Podejście do uchodźców z krajów Europy środkowo - wschodniej, jako do ersatzu jeńców niemieckich, zgóry może okazać się skazane na niepowodzenie.

Trzeba sobie w pełni zdać sprawę z tego, co warunki wojenne i polityka mocarstw odpowiedzialnych za Teheran, Jałtę i Poczdam uczyniły z tych setek tysięcy ludzi, których określa się literami „D. P." Są to przede wszystkim ludzie, których dusze są pełne uczucia **straszliwej krzywdy i zawodu.** Są to ludzie niejednokrotnie poniewierani przez amerykańskiego żandarma. Są to ludzie, których oszukano. Są to przeto ludzie, którzy nie łatwo wierzą obcemu. Może się nawet okazać tragicznym nieporozumieniem próba werbunku dokonana bez właściwego porozumienia. Jeżeli chce się uchodźców mieć jako wartościowych robotników, przy warsztatach pracy, **trzeba im przede wszystkim przywrócić podeptaną w nich ludzką godność.** Zapewne praca i tylko praca jest skutecznym lekarstwem na okrzyczaną demoralizację uchodźców. Ale bez przywrócenia pełni praw wolnego człowieka nie można dać uchodźcom pracy. Bo dać komuś zajęcie z nowym poczuciem krzywdy, z poczuciem, że to zajęcie trzeba wziąć, by nie zginąć z głodu, by nie widzieć drutów kolczastych obozu, lub by ujść przed przymusową repatriacją, to nie to samo, co **praca człowieka wolnego.**

Skoro jest miejsce do pracy na francuskiej ziemi, to praca ta musi być połączona z przywróceniem pełnej wolności i pełni praw ludziom, którzy nie chcą dobrowolnie kłaść szyi pod jarzmo obcej okupacji, a w których dzisiejszym bytowaniu stanowczo zbyt wiele rzeczy przypomina wczorajszy **hitlerowski obóz ludzkiej poniewierki i deprawacji.**

Nowe tysiące roboczych rąk łotewskich, polskich, serbskich, białoruskich, mogą pomóc francuskiemu narodowi w dziele odbudowy jego gospodarki. Może to uratować tysiące istnień ludzkich od dalszej demoralizacji. Może, wierzymy, zrodzić wdzięczność zatrudnionych i wdzięczność w przyszłości ich wyzwolonych państw. Może w przyszłości związać wyzwolone państwa najtrwalszymi więzami z narodem francuskim, francuską państwowością, i francuskimi ideałami wolności.

Może, ale tylko pod jednym warunkiem.

Że wielki naród wielkiej zachodniej wolności zechce przyjąć do swoich warsztatów pracy ludzi wolnych i pełnoprawnych, a nie wykorzystać tylko ludzką niedolę.

Za swój najwyższy obowiązek będą z pewnością zatrudnieni poczytywać lojalność w stosunku do narodu francuskiego, jego instytucji, jego praw.

Wzamian trzeba im dać pełnię praw obywatelskich, pełną swobodę wyznawania i pielęgnowania własnych narodowych i politycznych ideałów, swobodę **własnej organizacji.**

Tylko w ten sposób wolni ludzie, którzy do pracy staną z własnej decyzji, którzy sami stworzą swą organizację, mogą zapewnić korzyść obustronną dla zatrudnionych i dla Francji.

Wreszcie w zagadnieniu zatrudnienia we Francji są trzy a nie dwie strony. Obok rządu francuskiego i uchodźców trzeci czynnik to stara emigracja, szczególnie polska. Warunki jej bytu i pracy muszą być zachętą dla nowych przybyszów. Na przyjęcie nowych uchodźców cała stara emigracja i jej organizacje muszą być przygotowane moralnie, ideowo i organizacyjnie.

Jarosław NAGORSKI

ZOOLOGIA I HISTORIA ŚWIĘTA

CZWARTA ROZMOWA Z ATANAZYM

Atanazy był tego wieczoru senny i zamyślony. Klął pod nosem i narzekał, że Kaziek jest zły patriota, bo już pieniędzy na bilet do Warszawy nie zbiera, a jak co zbierze, to najwyżej do Lens wystarcza. A tam nawet wysiąść nie można — skarży się Atanazy. Obywateli pełno, podsłuchują. I kręci się tam także pełno tych z „Narodowca", co to cholera wie, czego oni chcą: bo i Bierutowi świeczkę i Mikołajczykowi ogarek. Ale może najgorsi, to ci niby „starzy towarzysze", co to nagle zaczynają się zastanawiać, czy jednak nie lepiej pójść z „obywatelami" na ugodę i przystąpić do „socjalistów" Osóbki i Cyrankiewicza.

— Są takie filozofy i Salomony — mówi Atanazy. Godności robotniczej i tradycji partii zapominają, a wiara w słuszność sprawy tak w nich opada, jak ta piana na piwie. Podają ręce, a nie wiedzą, że je podają wprost do związania. A wszystko przez to, że zoologii i historii świętej nie znają — huknął nagle Atanazy i z sapaniem obtarł wąsy.

— Co ma jedno do drugiego? — zapytałem. — Coś mi się widzi, że i wam ta obywatelska dialektyka w głowie pomieszała.

— No, no — nic nie pomieszała. Jak człowiek sam rozum ma, to ta ich lektyka jeszcze i pomoże prawdę odnaleźć. Ale co do zoologii i historii świętej, to fakt. Nie znają jej ci towarzysze, co się z socjalistów w wahadła pozamieniali.

— To znaczy jak to rozumiecie? Bo coś mi się wydaje, że jesteście na „fałszywym tropie" jak to się teraz w Polsce mówi o tych, co chcą iść własną drogą i nie chcą stawiać nogi w ślady rosyjskiego buta.

— Widzicie, przypomniało mi się, jak to mi jeszcze moja stara czytała historię świętą. Jak człowiek wieczorem dratwę na przyszły dzień kręci, to zawsze lepiej żeby stara coś czytała zamiast sama od siebie zrzędzić i wyrzekać. I pamiętam, jak raz mi czytała o ewakuacji świętej Rodziny. Św. Józef Matkę Boską i Pana Jezusa na osła wsadził i szybko uciekali przed SS-manami Heroda. Bagaż, jak zwykle w takich wypadkach, mogli wziąć tylko podręczny, i puścili się w drogę żust jak to herodowe giestapo magistrat w Betlejem okupowało i ich adres znalazło. Ale wiadomo — ucieczka ucieczką — a kawał świata i sporo ciekawych rzeczy przy tej sposobności się zobaczy. To też i oni po drodze różne dziwy widzieli, jak nie przymierzając Kaziek, co z Warszawy przez Kazahstan do Paryża uciekał. Teraz się boi, że mógłby z Paryża tą samą drogą do Warszawy wracać, więc przestał na bilet zbierać i fini — pije się piwo.

Ale do Rodziny świętej wracając, to ze wszystkiego, co ich tam w czasie ewakuacji najbardziej zaciekawiło, to były te krokodyle nad Nilem. Leżały one sobie na słońcu, paszcze porozwierały, a w tych paszczach wielkich, jak carskie wrota, uwijały się małe ptaszki. Skakały sobie między zębami tych krokodyli i dziobami cienkimi, jak wykałaczki, wyciągały im z wielkich zębisk resztki padliny, którą się w Nilu te potwory karmiły. Pan Jezus choć mały, nie mógł się tym widokiem nacieszyć. Zato św. Józef obserwował to fachowo — wiadomo rzemieślnik poważny, to wszystkiego ciekawy. Aż go Matka Boska musiała pędzić i zniecierpliwiona pytała.

— A co też ty tam takiego widzisz, św. Józefie? Czas w drogę.

— Ano kombinuję sobie, mówi św. Józef, że te ptaszki, to jednak głupie zwierzęta. Uwijają się w tych pyskach dla wygody krokodyli, karku nadstawiają i mają tylko resztki, co krokodylom po tłustych kąskach zostały. I kombinuję jeszcze sobie — Matko Bosko — mówi św. Józef — że wszystko dobrze, dokąd taki ptaszek nie urazi tego krokodyla w nerw od zęba. Wtedy krokodyl paszczę zamknie i fini, jak powiedział Napoleon — to znaczy — Pan Bóg do Noego przed potopem, wskazując na ziemię.

— To znaczy, mówię...

— To znaczy — powiada Atanazy — że niby ci nasi towarzysze, co się wahają i patrzą w stronę Osóbki, nie wiedzą, że byliby tylko takimi ptaszkami w paszczy Pepeeru. I nie wiedzą, że urazić komunistę w nerw jeszcze łatwiej, niż krokodyla. Ani się oglądną, jak się pysk zamknie razem z nimi i wtedy fini. Niema odwrotu. A wszystko przez to, że zoologii i historii świętej nie znają — zakończył Atanazy, wypijając resztkę „taniochy" czyli piwa.

Jan KOWALSKI

Kto chce — ten wraca

Reżymowi „ministrowie" i reżymowa prasa często opowiada, jak się rzekomo „prześladuje" żołnierzy, pragnących wracać do Kraju, jak ich się straszy i agituje, poprostu „teroryzuje".

Ile w tym prawdy, przekonać się można z wypowiedzi gen. Klemensa Rudnickiego, dowódcy I Dywizji Pancernej. Poniżej podajemy fragment wywiadu, dotyczący powrotu do Polski.

Korespondent — Jak wyglądają szanse tych żołnierzy, którzy zgłosili się na wyjazd do Polski? Kiedy mogą oni liczyć na wyjazd?

Gen. Rudnicki: — Przede wszystkim zacznę od żołnierskich obowiązków tych ludzi. Wydałem rozkaz, ażeby przed odejściem tych żołnierzy z pułków i baonów do ośrodka zbornego, pożegnali oni uroczyście sztandar i po raz ostatni przed nim przedefilowali. W ostatniej chwili, niemal w przeddzień odejścia ich rodzinnego pułku do Anglii — żołnierze ci będą odesłani do oddziału zbornego swej brygady, gdzie oczekiwać będą na wezwanie z konsulatu warszawskiego na badanie indywidualne celem uzyskania wizy wjazdowej do Polski. Cieszę się, że mogę poinformować, że starania o uruchomienie takiego konsulatu na terenie Dywizji zostaną prawdopodobnie uwieńczone powodzeniem. Z wiadomości, którą posiadam, wynika, że jest już pozytywna wiadomość z Warszawy na ustanowienie konsulatu. Mieściłby się on w Ruehle i, miejmy nadzieję, że sprawa ta ruszy wkrótce.

Ośrodek Demobilizacyjny Nr. 2 w Quakenbrueck, który będzie demobilizował kandydatów na demobilizację po uzyskaniu przez nich wizy, jest w stanie demobilizować około 400 żołnierzy tygodniowo, a może się uda podnieść tę cyfrę do 600 ludzi. Jeśli i transporty pójdą sprawnie, to mam nadzieję, że nasi żołnierze, powracający do Polski, nie będą musieli zbyt długo czekać w ośrodkach zbornych. Jak mówiłem poprzednio, nie mogę jednak dać w tej sprawie żadnej gwarancji, gdyż nie leży ona w moich kompetencjach.

Mogę tylko życzyć tym wszystkim żołnierzom jak najserdeczniej dużo szczęścia osobistego i zapewnić ich, że dopóki będą pod opieką Dywizji, dołożymy wszelkich starań, aby ten okres przejściowy był dla nich jak najlżejszy.

Tyle generał. Ze swej strony będziemy śledzić sprawę powrotu. Wiemy z doświadczeń „repatriacji" z Anglii, że winę długiego, b. długiego oczekiwania na przejazd do Polski ponoszą wyłącznie placówki warszawskie przez swą nieudolność, no i... szczegółowość badań i dochodzeń, jakim poddaje się każdego, pragnącego do kraju powrócić, bez względu na to, co go tam oczekuje.

Kto, kiedy i komu oddawał Ziemie Zachodnie

(Dokończenie ze strony 1-szej)

jarzmo Polski i Ligi Narodów, uznaje prawo ludności gdańskiej, siłą oderwanej od Niemiec, do ponownego złączenia się z Niemcami"...

29 stycznia 1933 wspólny zjazd komunistów polskich i niemieckich w Gliwicach uchwala: „*Komunistyczna Partia Polski oświadcza, że zwycięski proletariat polski przekreśli wszystkie orzeczenia traktatu wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i Korytarza Pomorskiego i zapewni ludności tych ziem prawo samookreślenia aż do oderwania od Polski*"...

Ślubowanie to zostało złożone na dwa dni przed przewrotem hitlerowskim, a już po przewrocie — w lutym 1933 — było drukowane w „Nowym Przeglądzie", centralnym organie KPP.

W rok potem — w rocznicę przewrotu hitlerowskiego — zbiera się plenum Komitetu Centralnego KPP i uchwala: „*Samookreślenie Górnego Śląska i Pomorza w walce z imperializmem polskim, który siłą zagarnął te ziemie*"...

Trudno oprzeć się wrażeniu, że już wtedy istniała na Kremlu projekcja paktu Ribbentrop — Mołotow i że uchwała polskich komunistów — powzięta nie bez „rady" i aprobaty opiekunów — była wyrazem polityki swoistego appeasementu ze strony stalinizmu wobec hitleryzmu.

Gdy 17 września 1939 czołgi sowieckie wlaczały się do Polski, komuniści polscy obrzucali je kwiatami, „tłumacząc masom", że Związek Sowiecki śpieszy nam z pomocą.

Gdy 30 października t. r. Mołotow oświadczył, że „*armia czerwona w swym marszu, uzgodnionym z dowództwem armii niemieckiej, weszła do Polski i że z tą chwilą przestał istnieć ów cudaczny bękart traktatu wersalskiego*", komuniści polscy, pracujący w lwowskim „Czerwonym Sztandarze", entuzjastycznie przedrukowali i podkreślili to oświadczenie... uzgodnione prawdopodobnie z władzami Rzeszy.

*

Restytuowana w r. 1942 KPP, p. n. Polska Partia Robotnicza, z miejsca wystąpiła z bojowym frazesem patriotycznym i z „programem zachodnim aż po Odrę i Nisę" — analogicznie, jak Komunistyczna Robotnicza Partia Polski po tamtej wojnie.

Jak długo to potrwa?

Wydaje się, że niezbyt długo, bo nowe Rapallo, które będzie zawarte ze Zjednoczoną Robotniczą Partią Niemiec, „wisi w powietrzu".

Cała historia kamunizmu polskiego uczy, że komuniści polscy chcą czy nie chcą — spełniają cudzą wolę. A wola cudza ma zawsze cudze interesy na względzie. I jeśli cudza wola w cudzym interesie zdecyduje, że „odwiecznie polskie" ziemie nad Odrą i Nisą nie są polskie, komuniści może będą załamywali ręce, ale posłusznie uchwalą ich samookreślenie, „aż do oderwania od Polski"...

Cudza wola już dziś daje wyraźnie do zrozumienia, że bardziej ją obchodzą losy Niemiec, niż wasalnej Polski.

Wiktor ZADORA

TUR W LOOS-EN-GOHELLE

W dniu 16 marca 1947 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Oddziału TUR'a w Loos en Gohelle w lokalu p. Mendla, na którym został wybrany zarząd na rok 1947:

Prezes — **Jaśniewicz** W., 67, rue Lannes, Loos en Gohelle (P. de C.), zast. **Kwiatkowski** Edward; sekretarz — **Mendel** Leon, rue Faidherbe, Loos en Gohelle (P. de C.), zast. **Olejnik** Stanisław; skarbnik — **Piosek** Ignacy, rue Kellermann, Loos en Gohelle (P. de C.), zast. **Kozłowski** Raymond; bibliotekarz — **Olejnik** Józef, rue Kellermann nr. 12, Loos en Gohelle (P. de C.); komisja rewizyjna — **Lis** Walenty, **Makówka** Michał.

Za Zarząd: **Mendel Leon**, sekr.

RECITAL CHOPINOWSKI PROF. TURCZYNSKIEGO

Sławny pianista polski, Józef Turczyński, b. profesor i dyrektor konserwatorium warszawskiego, po odbyciu tury koncertowej na terenie Stanów Zjednoczonych i Anglii, przybywa do Paryża.

Prof. Turczyński wystąpi w dniu 28 marca w Paryżu, w sali Gaveau (45-47, rue La Boetie) z recitalem chopinowskim. Bilety w przedsprzedaży do nabycia u p. Duranda, Pl. de la Madeleine, Max Eschig, 48, rue de Rome, oraz w kasie biletowej sali Gaveau.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
Imprimerie I E P
7, rue Cadet, PARIS.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Konferencja czterech mocarstw w Moskwie oraz orędzie Prezydenta Trumana z dn. 12 marca — oto dwa główne ośrodki zainteresowania prasy ubiegłego tygodnia.

Z HITLEROWCOW — ANIOŁY

Wstępne artykuły „LE MONDE" uważane są powszechnie za wyraz opinii francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tym bardziej uderzające jest w tym statecznym piśmie ostre przeciwstawienie stanowiska Sowietów i reszty Sojuszników w sprawie wykorzenienia hitleryzmu w Niemczech:

„Zagadnienia, które czterej ministrowie dyskutowali w Moskwie, jak demilitaryzacja Niemiec, wykorzenienie hitleryzmu i demokratyzacja — są niewątpliwie pierwszorzędnej wagi. O ile jednak pierwsza sprawa związana jest z kwestią produkcji przemysłowej, to w dwu innych sprawach trudno się będzie pogodzić sojusznikom, gdyż różne znaczenie nadają tym samym wyrazom. Dla Sowietów „odhitleryzowanie" znaczy poprostu włączenie do partii komunistycznej: DAWNI HITLEROWCY, którzy przystępują do partii komunistycznej, zostają natychmiast WYBIELENI, zaś każdy, kto nie należy do partii komunistycznej uznany zostaje za faszystę."

O tym przerabianiu hitlerowców w aniołów, o ile Sowietom zaczynają wiernie służyć, wiedzieliśmy cośkolwiek i dawniej. „LE MONDE" też pewno wiedział. Tylko dotąd nie śmiał o tym pisać. Coś się zmienia na świecie..,



BIDAULT

poruszył w Moskwie zagadnienie przeludnienia w Niemczech, stanowiące groźbę dla pokoju Europy i świata. Przedstawiciel Francji domaga się zorganizowania akcji w kierunku rozmieszczenia w innych krajach nadmiaru ludności niemieckiej.

INFORMOWANIE

Komunistyczna „HUMANITE" informuje swych czytelników o orędziu Prezydenta Trumana:

„Jaki charakter ma przemówienie Trumana? Przede wszystkim systematyczne wtrącanie się Stanów Zjednoczonych do wewnętrznych spraw krajów Europy i Azji".

Jeżeli czytelnicy „HUMANITE" nie zaglądają do innych pism, to napewno uwierzą, że to Ameryka żąda od Turcji odstąpienia całej wschodniej części tego kraju, że to Ameryka od tejże Turcji żąda Dardaneli, a od Persji — Azerbejdżanu, że to Ameryka usadowiła się w Estonii, Łotwie i Litwie, we Lwowie i Wilnie, że to armia amerykańska sądziła i więziła 16 przywódców polskiego Resistance, że to Ameryka organizuje Bezpieki w Polsce i na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii... Albowiem „HUMANITE" twierdzi, że to Ameryka się wtrąca wszędzie. Nikt inny.

HITLER W SKORZE TRUMANA

Konkretne wnioski orędzia prezydenta Trumana, wzywające Kongres do uchwalenia kredytów na pomoc gospodarczą dla Grecji i Turcji, wyprowadzają z równowagi moskiewskie „IZWIESTIA":

„Dyskusja nad zagadnieniem wyzwolenia Grecji i Turcji od t. zw. państw totalitarnych nie jest nowa. Hitler również mówił na temat bolszewizmu, gdy chciał przygotować sobie drogę do podboju. Stany Zjednoczone chcą sobie podporządkować Grecję i Turcję przez robienie wiele hałasu na temat „państwa totalitarnego" dla przykrycia swych agresywnych planów".

Wykrycie podobieństwa - pomiędzy Hitlerem i Trumanem jest niezaprzeczalnym wynalazkiem „IZWIESTIJ". Pismo to zresztą ma szczególny tytuł do szermowania zarzutami „hitleryzmu" Sławiąc pakt sowiecko - hitlerowski, który rozwiązał Hitlerowi ręce i skłonił do napadu na Polskę, pisało „IZWIESTIA" w numerze 196 z dnia 24 sierpnia 1939:

„Pakt sowiecko - niemiecki kładzie kres wrogości w stosunkach Niemiec i Zwiazku Radzieckiego, tej wrogości, którą starali się podniecać i podtrzymywać wrogowie obu państw".

Szperacz przechowuje dla potomności ten numerek „IZWIESTIJ" wraz ze ślicznym wspólnym zdjęciem uwieczniającym pp. Stalina, Mołotowa i Ribentropa.

KARTA ATLANTYCKA

W zachwycającej zgodzie z „Izwiestiami" jest oczywiście paryski organ Bezpieki:

„Korzystając z piętrzących się trudności, z jakimi boryka się W. Brytania, imperialiści amerykańscy zajmują pozycje, których brytyjscy imperialiści nie są w stanie utrzymać własnymi siłami. Prez. Truman puszcza w niepamięć Kartę Atlantycką, proklamującą niepodległość i wolność wszystkich narodów. Prez. Truman zapomina o istnieniu ONZ i o narodzie greckim, który chce być wolnym zarówno od okupacji amerykańskiej jak i angielskiej i życie swe ukształtować według własnej woli.

Nie ulega wątpliwości, że pewne koła reakcyjne Stanów Zjedn. szykują się do odegrania roli żandarma przeciwko ruchom demokratycznym w Europie i na Bliskim Wschodzie, że roszczą one pretensje do ustalenia swej kontroli gospodarczej i politycznej nad światem."

Szperacz wnosi o order Suworowa dla paryskiego organu Bezpieki. Nawet „Izwiestia" nie wymyśliły „argumentu" o Karcie Atlantyckiej. W domu powieszonego o sznurze lepiej... milczeć!

CZYJĄ GRANICĄ JEST ODRA?

Szperacz chciałby się oderwać od utrapień sowieckich, ale widoczny pech go prześladuje. Oto szperając w artykule prezesa Herriot'a, ogłoszonym w angielskiej „DAILY MAIL" z miejsca natrafia na taki ustęp:

„Dla zrozumienia naszych (Francji) obaw wystarczy rzut oka na mapę. Na wschodzie Związek Sowiecki powziął poważne środki ostrożności. POSUNAŁ SIE DO ODRY. Zagraża Berlinowi odległemu zaledwie o 17 mil. Pod swoim ma nadzorem wschodnie prowincje (Niemiec), które zawsze były niemieckim arsenałem broni i dostarczały wodzów wojskowych. Na zachodzie od strony Francji nic do obecnej chwili nie zostało uczynione dla naszej obrony."

Pan Herriot nie jest rusofilem i sowietożercą. Napewno nie miał na myśli żadnej złośliwości mówiąc, że „Sowiety są nad Odrą". Przeciwstawiając sytuację Francji przemyślnym Sowietom, skonstatował stan rzeczy, tak jak je widzi bezstronny obserwator.



MARSHALL

na konferencji w Moskwie odrzucił nowe sugestje Mołotowa stosowania przymusu wobec dawnych deportowanych i b. jeńców nie powracających z Niemiec do swych krajów.

RZECZY WESOŁE

Przechodząc od okropności do rzeczy weselszych zacytujmy z „Dziennika Polskiego i Dz. Żołn." historyjkę, jaka się wydarzyła p. Antoniemu Langerowi, w swoim czasie „kadzichłopu" sanacyjnemu, dziś posłusznemu chwalcy reżymu:

„W toku ubiegłej sesji sejmowej, podczas wygłaszania przez Langera płomiennego przemówienia sławiącego „demokrację ludową" i atakującego przy tej okazji PSL, pos. Wójcik z PSL pokazał mówcy z daleka jego przedwojenną broszurę.

Na trybunie sejmowej zapanowała nagła konsternacja, gdyż herold ideologii blokowej stracił raptownie swadę oratorską. Nic dziwnego. Okazana bowiem z daleka broszura nosiła jego nazwisko jako autora i miała wymowny tytuł: „Wódz Narodu — Marszałek Edward Śmigły-Rydz".

Ten „corpus delicti" p. Langera wywołał wśród członków sejmu żywe i nie pozbawione złośliwości zainteresowanie. Nie brak było w nim słów uznania dla szybkości z jaką u p. Langera dokonywują się przemiany ideologiczne."

Dziennik stwierdza, że p. Langer nie jest bynajmniej odosobniony w swej nowej roli „sztandarowego demokraty" w reżymowym „Stronnictwie Ludowym":

„Widzimy tam bowiem tak dobrze z okresu BBWR i OZN znane nazwiska jak dr. Wrona, Waleron, Kulisiewicz, Dzendzel, Raczkowski itd. Jak widać z powyższego stare przysłowie łacińskie „pecunia non olet" (pieniądz nie śmierdzi) nie straciło nic w atmosferze reżymowej swej aktualności."

KONIEC PRUS

1 marca 1947 Sojusznicza Komisja Kontrolna w Berlinie ogłosiła ustawę, na mocy której państwo pruskie przestało istnieć. Wychodzący w Brukseli „ORZEŁ BIAŁY" takie snuje refleksje na temat tego dziejowego faktu:

„Tak oto w ramach tysiąca lat rozpoczęła się, rozwijała i obecnie zamyka historia Prus, która uwidoczniliśmy tylko najważniejszymi datami. Wyrosły one z dwóch państw: Brandenburgii i Państwa Zakonu Krzyżackiego. Obydwa te państwa założone zostały przez Niemców, którzy krwią i żelazem, nie cofając się przed najstraszniejszymi okrucieństwami, wymordowali i wytępili ludność miejscową. Obydwa państwa przez długie wieki skupiały płynące nieprzerwanie z głębi Niemiec rzesze krwawych rycerzy niemieckich i organizowały podbój ziem słowiańskich. Ta sama rodzina Hohenzollernów osadziła się ostatecznie w Berlinie i Królewcu. Złączenie się obydwu państw było logicznym rozwojem, bo ta sama była ich istota i te same dążenia. Umożliwiła je słabość i krótkowzroczność Polski. Bład Polski zemścił się na niej straszliwie w rozbiorach w wieku 18-tym. Osiągniecie potęgi światowej przez Prusy i kierowane przez nie Niemcy dokonało się i dokonać się tylko mogło po wykreśleniu Polski z karty Europy."

Fakt likwidacji Prus — podkreśla dalej autor — należy połączyć w polityce polskiej z ostatecznym ustaleniem granic na Odrze i Nisie:

„Bo w ciężkim położeniu, w którym się dzisiaj Polska znajduje, nie wszyscy może dostatecznie zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo te dwa fakty — wymazanie Prus z karty państw istniejących i ustalenie granic na Odrze i Nisie — się łączą. Państwo Pruskie było symbolem i wynikiem tysiąca lat niemieckiego parcia na wschód. Ustalenie granic na Odrze i Nisie jest i musi być logicznym przypieczętowaniem uchwały Sojuszniczej Komisji Kontrolnej z dnia 1 marca 1947 r.

Ziemie dawniej należące do państwa pruskiego sa dzisiaj zwykłą masą spadkową. Któż może zaprzeczyć Polsce prawa do tego spadku. Nie ma bardziej prawowitych spadkobierców. Uznanie przez wszystkie państwa polskich granic na Odrze i Nisie jest i musi być logicznym wynikiem wymazania Prus z karty Europy. Należy mieć nadzieję, że zrozumieją to również kraje anglosaskie."

SZPERACZ



Paul REYNAUD

jest jednym z przywódców prawicy francuskiej. Trzeba jednak wiele pomysłowości komunistycznej by b. premiera Francji z czasu wojny z Hitlerem i Mussolinim, oraz wieloletniego więźnia Hitlera ogłaszać faszystą. Posłowie komunistyczni opuszczają salę w czasie jego przemówienia.